

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Potop krwi i żelaza

Oddziały powstańcze przeszły na całym froncie do kontrataku

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Madrytu: Na froncie madryckim trwają zacięte walki. W ciągu dnia powstańcy skutecznie ostrzeliwali domy położone w dolinie rzeki Manzanares. W wyniku wielu rannych odwieziono do szpitali. O godz. 17.30 oddziały powstańcze przeszły na całym froncie do kontrataku, wyko-

rzystując wszelkie środki będące do dyspozycji. Szczególnie energiczne natarcie rozwinęło się na Casa del Campo. Samoloty rządowe zrzuciły na umocnienia powstańcze wiele ton materiałów wybuchowych. Z dotychczasowego rozwoju wydarzeń nie można jeszcze snuć przewidywań na temat wyników walki.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu wydała wczoraj następujący komunikat:

Przedsięwzięta przez wojska rządowe ofensywa ma przebieg pomyślny. Po postępach uczynionych na odcinkach Carabanchel i Casa del Campo, nowy atak doprowadził do zajęcia ważnych pozycji powstańczych na drodze wiodącej do La Coruna w okolicy Cuesta de las Perdices.

Wszystkie drogi prowadzące do dzielnicy uniwersyteckiej znajdują się pod ogniem rządowych karabinów maszynowych. W operacjach tych lotnictwo współdziałało sku-

tecnie z wojskami lądowymi. PARYŻ. Havasa donosi z Vitoria (po stronie powstańców). Ofensywa na froncie baskijskim trwa. Wczoraj powstańcy zajęli wzgórze dominujące nad całą nizina baskijską.

Zajęte zostały góry: Ascenzioa Muro, San Adrian, Mont Jarinto, Maroto de Albertia, Corbea oraz przełęcze Urquiola i Barazar.

VITORIA. — Specjalny wysłannik Havasa donosi, że umocnienia i fortyfikacje, dokonane przez wojska rządowe na froncie baskijskim, przechodzą wszelkie wyobrażenia. Prócz blockhausów i schronów betonowych na drodze prowadzącej z Villareal do Ochandiano zbudowano betonowy mur wysoki na 4 m. o dwóch

piętrach, zaopatrzonych w otwory strzelnicze.

Przed murem tym znajduje się rów przeciwczołgowy otoczony zasiekami z drutu kolczastego.

BERLIN. — Łodzie podwodne „U-25” i „U-27” odpłynęły wczoraj z Kilonii celem wzmożenia niemieckich sił zbrojnych morskich, stanowiących ochronę niemieckich statków handlowych na wodach hiszpańskich oraz celem objęcia kontroli nad odcinkiem wybrzeża, przydzielonym Niemcom.

Jednoczenie na statku „Monte Pascoal” odpłynęło do Hiszpanii 64 podoficerów i marynarzy pancernika „Graf Spee”, którzy zostali odwołani z urlopów.

Prezydium organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego

W dniu 10 kwietnia r. b. szef Obozu Zjednoczenia Narodowego plk. Adam Koc powołał tymczasowe prezydium organizacji wiejskiej O. Z. N. w następującym składzie: Przewodniczący — sen. gen. Andrzej Galica. Członkowie — ks. prałat Wacław Bliziński, prof. dr. Jan Stanisław Bystron, p. Włodzimierz Bzowski, dr. Jan Frelek, dr. Marian

Gładysz, red. Feliks Gwiżdż, inż. Jan Jedynek, b. wiceminister skarbu plk. Tadeusz Lechnicki, p. Michał Łazarski, red. Michał Róg, p. Sabina Stasiakowa, p. Leon Suchorzewski oraz p. Stefan Tatarczak. Senator generał Andrzej Galica jest postacią powszechnie znaną w Polsce, jako jeden z najdzielniejszych synów wsi polskiej.

Wybuch w fabryce dynamitu

PRAGA. W Pardubicach nastąpiła wczoraj wielka eksplozja w fabryce materiałów wybuchowych. Budynek fabryczny został doszczętnie zniszczony, 4 osoby zostały zabite, a kilkadziesiąt rannych.

Straszna katastrofa w tunelu

MADRYT. W Bilbao wpadł wczoraj rano w pobliżu arsenału elektryczny tramwaj na grupę osób, które się schroniły do tunelu, w chwili alarmu lotniczego. 6 osób zostało zabitych a 30 ciężko rannych.

100 żołnierzy zatrutych

LEODIUM. Około 100 żołnierzy zachorowało, po spożyciu posiłku z objawami zatrucia. 24 ciężko chorych przewieziono do szpitala.

Śmierć na sali sądowej Nowa seria wielkich procesów

Po dłuższej przerwie, którą przypisać należy ustawie amnestyjnej z r. ub., zamieniającej wyroki śmierci na kary dożywotniego więzienia, znów wpłynęła do Sądu Najwyższego znaczna liczba spraw karnych, w których zapadły wyroki śmierci przez powieszenie.

Kasację do Sądu Najwyższego wniosła w ostatnich dniach obrona, bandyty Józefa Grze-

szojka ze Skalmierzyca w Poznaniańskim, który skazany został na śmierć przez sąd II instancji na skutek skargi apelacyjnej prokuratora, przeciwko wyrokowi orzekającemu bezterminowe więzienie.

Wpłynęły również kasacje obrońców dwóch bandytów z pow. białostockiego, skazanych przez sądy niższych instancji na karę śmierci za zamordowanie księdza Poczobuta Odlanickiego.

Poza tym w najbliższym czasie rozpatrzonych będzie 6 skarg kasacyjnych przeciwko wyrokowi śmierci, zapadłym na Kresach Wschodnich i w Małopolsce Wschodniej.

Min. Beck powrócił

Wczoraj o godz. 12.15 powrócił do Warszawy pociągiem wiedeńskim minister spr. zagr. J. Beck.

Ministerstwo Afryki Włoskiej Doniosłe uchwały rządu rzymskiego

RZYM. Rada ministrów uchwaliła szereg dekretów, dotyczących włoskich posiadłości zamorskich ze szczególnym uwzględnieniem Libii i tamtejszej ludności muzułmańskiej.

Przed wszystkim postanowiono nadać Ministerstwu Kolonii nazwę Ministerstwa Afryki Włoskiej oraz uchwalono powołać do życia w Libii dowództwo marynarki wojennej i zorganizować korpus armii włoskiej.

W związku z tym uchwalono również powołać naczelnego dowództwo wszystkich sił

zbrojnych dla Afryki Północnej. Dowódcą naczelnym tych sił mianowano gubernatora Libii.

W dziedzinie spraw administracyjnych rada ministrów postanowiła podzielić Libię na 4 prowincje, rządzone przez prefektów. Prowincje dzielone będą na komisarjaty.

Odrębny dekret dotyczy statutu miast Libii. Przewiduje on, że naczelnicy miast mniejszych mogą być tubylcami, z którymi współpracować będą ciała doradcze, złożone również z tubylców.

Skonfiskowano dobra osób,

które walczyły przeciwko władzy włoskiej, zostają przekazane poszczególnym gminom miejskim. Dochody z tych dóbr winny być przeznaczone na rzecz ludności muzułmańskiej.

Na ludność libijską zostanie rozciągnięta amnestia, z której w wielu wypadkach korzystać będą przestępcy polityczni, przebywający za granicą, którym zwrócone zostanie skonfiskowane mienie.

Gubernator Libii upoważniony zostaje do zaciągnięcia pożyczki 24 mln. lirów na budowę domów robotniczych.

Lepiej jest odejść...

Premier Baldwin o swym ustąpieniu

LONDYN. — W przemówieniu, wygłoszonym wobec wyborców w Bewdley w hrabstwie West Worcestershire, Baldwin wspominał o bliskim swym ustąpieniu ze stanowiska premiera i członka Izby Gmin.

Po podkreśleniu, jak wielkim ciężarem jest obecnie pełnienie funkcji premiera, Baldwin oświadczył:

„Lepiej jest odejść w chwili

gdy się być może nie jest zdolnym do wykonywania obowiązków, niż zostać tak długo, aż ludzie to zauważą.

Sumienie moje pod tym względem jest czyste i być może niedługo już wybierze się nowego przedstawiciela z West Worcestershire”.

W końcu Baldwin wyraził swą wdzięczność wyborcom, których reprezentował w Izbie od 29 lat.

Ford w walce ze związkami chce podwyższyć robotnikom płace

NOWY JORK. Henryk Ford oświadczył, że będzie zwalczał związki zawodowe w drodze podniesienia płac robotniczych w wyższym stopniu, aniżeli domagają się związki.

Ford oświadczył, że związki zawodowe są inspirowane przez finansistów, którzy dążą w ten sposób do zmniejszenia dochodów przedsiębiorcy i pracownika oraz do pozbawienia człowieka wolności.

Wyrok śmierci we Lwowie za zabójstwo dwojga starsuszków

Wczoraj wieczorem został ogłoszony przed sądem przysięgłych we Lwowie wyrok przeciwko mordercom dwojga starsuszków, małżonków Friedmannów w Janowie, napaźdniętych w celach rabunko-

wych. Osk. Chawalko skazany został na karę śmierci przez powieszenie, zaś osk. Myślak na dożywotnie więzienie. Dwoje innych oskarżonych uniewinniono.

Łańcuch zbrodni żołnierza franc. Zabił kochankę siostry, rodziców oraz szofera

PARYŻ. — Andre Theurier, żołnierz 10 pułku artylerii kolonialnej, stojącego garnizonem w Rueil zabił ubiegłej nocy kochankę swej siostry Rimolda.

Po popełnieniu zbrodni The-

urier udał się do Gien, w departamencie Loiret, gdzie zamordował swych rodziców.

W Gien wsiadł morderca w taksówkę, polecając zawieźć się do Vichy, gdzie po zabiciu szofera odebrał sobie życie.

Obszary leśne naturalnymi fortecami

Czas położyć kres rabunkowej gospodarce prywatnej

Sprawa należytego zalesienia obszarów wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan w każdej gospodarce państwowej. Pomijając względy natury ekonomicznej, kwestia ta jest o tyle ważna, iż łączy w dużym stopniu ze stanem bezpieczeństwa kraju.

Obecna sytuacja polityczna oraz gwałtowny, powszechny wzrost zbrojeń nakazują na baczniejszą, niż dotychczas zwrócenie uwagi na całokształt gospodarki leśnej tak rządowej, jak przede wszystkim prywatnej.

Wielkie obszary leśne, jak dowiodły tego doświadczenia z czasów wojny światowej, posiadają olbrzymie znaczenie dla wielkich operacji wojennych.

Strategiczne plany

Plany jakichkolwiek posunięć strategicznych opracowywane są w sztabach armii w pierwszym rzędzie na podsta-

wie meldunków obserwatorów lotniczych. Wielkie przegrupowania sił zbrojnych, odbywające się chociażby nocami, lecz na odkrytym terenie, nie zdołają ujść baczemu oku lotnika, który nie omisszka na tychmiast dać o tym znać swemu dowództwu za pośrednictwem meldunku osobistego czy radia.

Powszechnie wiadomym jest iż piorunujące zwycięstwo, jakie odnieśli Francuzi nad rzeką Marną, zawdzięczają skromnemu meldunkowi oficera-lotnika Watteau, który spowodował zmianę zwycięskiej ofensywy Niemców na straszną klęskę.

Tylko dzięki lasom

Gdyby przegrupowania te odbywały się pod osłoną gęstwin leśnych, los zaś Paryża byłby pod dużym znakiem zapytania.

Załamaniem się rajdu generała rosyjskiego Rennenkampa, na Prusy Wschodnie było rezultatem skoncentrowania w olbrzymich puszczech większych sił niemieckich, które skutecznie powstrzymały w szeregu niespodziewanych wypadów zwycięskie oddziały rosyjskie.

W czasie wojny w 1920 roku słynny zagon kawalerii naszej na Kowno udał się tylko dzięki umiejętnemu wykorzystaniu zalesionych, niedostępnych obszarów za Niemcem.

W razie wybuchu wojny lasy odegrają zarówno w walce

zaczepnej jak i obronnej pierwszorzędą rolę.

Za wyjątkiem szarej, niczym nie powstrzymanej piechoty, której operacje w lesie ulegną również znacznemu zahamowaniu, wszystkie inne rodzaje broni nie będą mogły zostać wykorzystane.

Akcja lotnictwa, zdolna spalizować wszelką inicjatywę nieprzyjaciela, potężne uderzenie ciężkich czołgów, czy brawurowa szarża kawalerii będą zupełnie niemożliwione.

Artyleria pracować będzie prawie na ślepo, gazów nie użyjemy, bo osiada one w gęstwach leśnych, stając się dla wypuszczających je niebezpiecznymi. Wywiad lotniczy będzie miał skrupowane ręce, nie mogąc przeprowadzić obserwacji i dokonać zdjęć.

Wyniki manewrów dowiodły niezbicie, że małe już zarosła zdolne są zamaskować przed lotnikiem nawet większe oddziały czy nawet stanowiska dział.

Jasnym więc jest wobec tego, iż obszary lasów wysokopiennych stanowią idealną wprost zasłonę nie tylko dla całych mas wojska, lecz także dla składów materiału wojennego, schowków, hangarów lotniczych i magazynów.

Wasza granica wschodnia, będąca nieprzebytymi terenami bagnistymi, broni nas równie skutecznie jak potężna armia.

Chcąc je sforsować, nieprzyjacieli byłby zmuszony posuwać się nielicznymi, dostępnymi drogami, co ułatwiłoby w wielkiej mierze powstrzymanie go w marszu ogniem artyleryjskim i przy użyciu lotniczego bombardującego.

Lasy a obronność państwa

Znaczenie lasów dla obronności państwa dawno znalazło należyte zrozumienie we wszystkich państwach, przede wszystkim zaś w Niemczech.

Wysoko postawiony niemiecki przemysł drzewny zaopatruje się w surowiec prawie wyłącznie za granicą. Tereny wyeksploatowane zastępowane są natychmiast przez nowe, zalesiane równie intensywnie jak wogóle wszystkie inne nieużytki.

W Polsce sprawa ta przedstawi się fatalnie. Pomijając fakt przetrzebienia naszego drzewostanu przez zaborców w okresie okupacji przed odzyskaniem niepodległości, rabunkowa gospodarka prywatnych właścicieli doprowadziła do zmniejszenia się obszarów leśnych o zastraszającą cyfrę przeszło 750 tysięcy hektarów.

Chaotyczna i szkodliwa gospodarka została ostatnio ograniczona przez zarządzenie władz. Lasy, będące ważnym obiektem strategicznym, otoczone zostały bacznością opieki.

Zysk prywatnego właściciela ustąpić musi przed interesem społecznym, dotyczącym ogólnej siły obronnej Państwa.

(rozw.)

Milion ludzi w więzieniu

Głob ziemski zamieszkuje około miliarda 800 milionów ludzi. Jeden milion spośród mieszkańców naszego globu przebywa w więzieniach i w areszcie. Jeden milion, tyle wynosi ilość mieszkańców wielkiego miasta! Na każdego więc 1800-letniego człowieka przypada jeden więzień, a przy tym nie bierze się pod uwagę więźniów politycznych.

Największą ilość więźniów posiadają Stany Zjednoczone, bo aż 200,000. Drugie miejsce na tej ponurej liście zajmują Indie, gdzie w więzieniach przebywa 150,000 ludz.

20 procent wszystkich mieszkańców „zakładów karnych” stanowią kobiety. Przepiękność mężczyzny jest więc 4 razy większa niż kobiet.

Wyżywienie jednego więźnia kosztuje przeciętnie 50 funtów (1200 złotych) rocznie.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy iksa z Czytelnikami

Dziwna to miłość...

PP. N. H., W. M. i in. Nie mamy żadnej możliwości, niestety, ułatwienia otrzymania pracy. Możemy jedynie w wypadkach wyjątkowej potrzeby służyć bezpłatnym ogłoszeniem. Zwracanie się do nas w tych sprawach jest najzupełniej bezcelowe.

P. STEFA ma poważne zmartwienie. Już cztery miesiące nie ma żadnej wiadomości o swym ukochanym Władeczku, którego pokochała pierwszą miłością, choć już nie jest podlotkiem. Biada!

„Czyżby już zupełnie zapomniał o mnie? To niemożliwe! Całować, tulić do siebie, a potem zapomnieć? Ja tak nie mogłabym.

Nigdy nie pocałowałabym mężczyzny, nie kochając. Dla mnie mężczyzna, którego nie kocham, jest najzupełniej obojętny.

Mam, coprawda, tak zwane „powodzenie”, ale na ogół nie lubię zawierać nowych znajomości. Gdy mnie natręci zaczepiają na ulicy, nieraz już zwracam się do policjanta, aby mnie uwolnił od tych niewczesnych zalotów.

Nawet nie wiem, jak to się stało, że jednak Władeczka tak poznałam i od razu pokochałam. Może mi niedowierzał, bo był bardzo zdrowszy i niejednokrotnie czynił mi wymówki, że widywałam się z innymi. Ale przecież prawdziwie, bezinteresownie kochałam tylko jego, Władeczka. Czy on tego nie wyczuwał?

Napisałabym do niego, ale nie o nim nie wiem, ani jego nazwiska,

ani gdzie pracuje. Mimo to jest dla mnie jedynym na świecie, kocham ślepo i tak bardzo, bardzo rozpaczam... Co robić, aby go odzyskać?

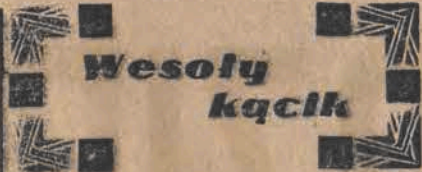
Znów rzecz dla mnie niepojęta. Jak można kogoś tak kochać, całować się z nim, tulić się do niego, a nawet nie zainteresować się z kim?

Teraz nie ma rady. Trzeba się jakoś starać spotkać, albo dowiedzieć się jego adresu przez jakichś wspólnych znajomych, jeżeli są. Niczego innego sobie nie wyobrażam...

P. STEFIE NINIE Z UL. PODCHORAŻYCH radzę napisać do owego p. Wacława M. ze Służewca, wyznając mu swe uczucie, skoro nie sposób go nigdzie spotkać. I jeżeli się kogos kocha, nie należy go postępowaniem upoważnić do myślenia, że jest inaczej. Miłość jest oparta na szczerości. Skrytość jest dla miłości zabójcza.

P. T. Z PANSKIEJ kocha się w p. Mundziu z Karolkowej i byłoby pięknie, ale ta miłość była solą w oku przyjaciółki, która narobiła plotek i zamęciła ich szczęście. P. T. rozpacza, bo p. Mundzio w to uwierzył i ochłodził dla niej.

To bardzo nieładnie ze strony p. Mundzia, że daje posłuch zazdrośnicy. Nie powinien jej wierzyć. Jeżeli prawdziwie kocha Panią, powinien nie dać się niczym zrazić, nawet gdyby to wszystko była prawda. A co dopiero, gdy to czcza gadanina i plotki.



Zepsuta winda

W rok po ślubie jeszcze się wraca do domu w miłym nastroju.

Państwo Cyperman byli dopiero rok po ślubie, miłość nie zdążyła w nich jeszcze wygasnąć, było więc im bardzo miło, że już jest wieczór i że już wracają do domu.

Mieszkali na szóstym piętrze, do którego zwykle dowodziła ich winda, ale tego wieczoru okazało się, że winda jest zepsuta.

— Trudno — orzekł pan Cyperman — zepsuta, to zepsuta. Pójdziemy pieszo.

Czule trzymając się pod rękę, zaczęli wchodzić ku górze.

— Róziuchna! — szeptał słodko pan Cyperman.

— Co Kubuchna?

— Idziemy do domu... Do naszego gniazda... Przyjemnie iść do gniazda, co?

— Bardzo!

— Swoją drogą my jesteśmy szczęśliwe małżeństwo.

— Jeszcze jak!..

Sielankowy nastrój panował do drugiego pietra. W połowie trzeciego pani Cyperman zaspalała się i gniewnie odepchnęła trzymającego ją pod rękę męża.

— Nie spiesz się tak! — sapnęła. — Zawsze się musisz śpieszyć! W sześć dni po ślubie już byłam w siódmym miesiacu przez twój pośpiech! Nie leć tak!

— Co się na mnie gniewasz?

— speszyl się pan Cyperman.

— Bo ty tylko umiesz lecieć! Ale żeby zrobić gospodarzowi awanturę, że winda ciągle zepsuta, to ty nie potrafisz! Ty w ogóle nie jesteś mężczyzną! Wstydz się!

Do czwartego pietra pan Cyperman słuchał wymówek, ale na czwartym piętrze stracił cierpliwość.

— Ty sama nie masz wstydu! — wybuchnął. — Dziś rano znów się ubierałaś specjalnie przy oknie!

— No to co?

— To co?! Ten student z przeciwka specjalnie sobie lornetkę kupił. Ciągłe się gapi przez okno.

— To co mam zrobić? Za każdym razem, jak się ubieram, wołać go do mieszkania?

— Spuszczaj roletę, psia-krew!

— A że ty wchodzisz w koszuli do kuchni, to nie? Kasia jest miłsza od tego studenta.

— Ale nie ma lornetki.

Na piątym piętrze klótnia stawała się coraz gorętsza, a w połowie szóstego pani Cyperman z wypiekami na twarzy oświadczyła:

— Jutro się zaczynam starać o rozwód!

— Staraj się! Ja ci dopomogę!..

Co może narobić zepsuta winda!

Napoleon Sadek.

Tłumaczenie snów

„Sen niedowiarka”. Przy usilnych staraniach otrzyma Pan dobre zajęcie. Sprzeczka będzie z mężczyzną. Rozmowa o polityce. Pozna Pan Hannę lub Annę.

P. Gertruda Manlejówna (Bydgoszcz). Blondyn jest Pani życzliwy. Ujrzy Pani osobę na wysokim stanowisku. List nadejdzie lub papier urzędowy.

P. Justyna z Brzóz. Będzie Pani na zabawie. Spełni się marzenie. Jazda niedaleka będzie w tym roku. Proszę się usłuchać rady starej kobiety.

Kalendarz dnia

12
KWIECIEŃ

PONIEDZIAŁEK
Juliusza pap., Wiktora m. Zenona b.
Słowiański: Lubosława.
Słońca wsch. 4.57, zach. 18.27
Księżyc wsch. 4.55, zach. 20.45

HISTORIA PODAJE:

- 1457. Krzyżacy wydadają Malbork Polakom.
- 1852. Zmarł w Paryżu gen. Tyszkiewicz, członek Rządu Narod. na Litwie 1831.
- 1861. Zmarł Tytus Działyński, wielki uczonej i patriota, fundator muzeum i biblioteki w Kórniku, Poznańskie.

PRZYŚLOWIA:

Suchy marzec, maj niechłodny, Kwiecień mokry, rok niegłodny.

KTO NIE WIE, ŻE:

Holandia, królestwo konstytucyjne posiada 34 tyś. km. kw. i 7 milionów ludności, nie licząc kolonii.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Pożytek z książek. Pewien nauczyciel pragnąc nawiązać rozmowę z Markiem Twainem, zapytał znanego satyryka i kpiarza, jaką właściwie mają wartość książki i otrzymał następującą odpowiedź:

— Wartość książek jest rozmaita. Oprawione w skórę, mogą służyć jako rzemień do ostrzeżenia brzytwy, cienkie broszury można podkładać pod nogę kiwającego się stołu, a całkiem grube mogą doskonale służyć jako obrona na wypadek napadu.

Na malej wokandzie...

Żądny wiedzy czyli z życia szkół powszechnych

(A. E.) Pan Andrzej Ciura pochodzi ze wsi. Gdy osiadł w Warszawie, poczuł, że człowiek nieuczony jest bardzo nieszczęśliwy i postanowił się uczyć.

W tym celu wybrał się pewnego razu do szkoły powszechnej, do której uczęszczał jego synek.

Nauczyciel, pan Brzostowski ujrzawszy rochodzącego do klasy pana Ciurę, zdziwił się bardzo.

— Cóż to, panie Ciura? Wchodzi pan do klasy w czasie lekcji, bez pozwolenia?

— Uczyć się przyszedłem! — burknął dumnie pan Andrzej.

Nauczyciel rozłożył ręce.

— Przyszedł pan zapóźno.

Wobec powyższego oświadczenia pan Ciura skłonił się i wrócił do domu. A nazajutrz przybył do szkoły o pół godziny wcześniej. Ponieważ zaś

nauczyciel ponownie mu oświadczył, że przyszedł zapóźno, więc następnego dnia pan Ciura czekał przed zamkniętą szkołą już od piątej godziny zrana.

Jednakże uparty nauczyciel znów powtórzył, że łaknący wiedzy pan Ciura przybył zapóźno, wobec czego pan Andrzej zdenerwował się bardzo i uderzył profesora kijem.

— O piątej zrana przyszedłem, to jeszcze było zapóźno? — gniewał się pan Andrzej na rozprawie sądowej.

Pan Brzostowski z kolei wyjaśnił, że mówiąc o spóźnieniu miał na myśli wiek pana Andrzeja, który zgłosił się do szkoły powszechnej o jakieś czterdzieści lat zapóźno.

W tym stanie rzeczy sąd uznał winę pana Ciury za uderzeniem i skazał go na dwa tygodnie aresztu.

Zdemaskowanie szajki fałszerzy monet

Fabryka mieściła się w zakładzie grawerowym

Nie przebrzmiały jeszcze echa wykrycia wielkiej fabryki fałszywych monet w Legionowej, prowadzonej przez Opato wieckiego i Ziomskiego, gdy oto policja wpadła na trop nowej takiej fabryki. Tym razem fabryka mieściła się w śródmieściu Warszawy. Na trop jej trudno było trafić, aczkolwiek wiadano o jej istnieniu, bowiem w obiegu ukazały się fałszywe dwuzłotówki, w niczym nie przypominające wyrobu z Legionowej.

KOMBINACJE FAŁSZERZY

Dwuzłotówki te były tak precyzyjnie wykonane, że najwprawniejsze oko nie zdołało ich rozpoznać, przy tym dźwięk miały dobry. Jak się okazało fałszerze dodawali do fałszyfikatów pewną część prawdziwego srebra. Mimo to koszt wykonania jednej sztuki dwuzłotowej wynosił 50 groszy. Czyli fałszerze zarabiali 300 procent.

ARESztOWANIE KOLPORTERA

Do wykrycia fabryki przyczynił się przypadek. Oto zatrzymano jednego z kolporterów, który nie umiał się tłumaczyć i zdradził swoich dostawców. Jak się okazało fabryka mieściła się w Alei Jerzolimskiej nr. 27 w zakładzie grawerowym Jerzego Wieszyńskiego. Fabryka zarządzana była w piwnicy pod zakładem.

TAJEMNICA ŁÓZKA

Przed rokiem dom ten był nadbudowany i wtedy to z łatwością można było wywieźć z podwórka kilka fur ziemi z piwnicy bez zwrócenia na to czyjejs uwagi. Piwnicę wykopano pod mieszkaniem Wieszyńskiego i pod jego łóżkiem zrobiona była kłapa w podłodze, którą wchodziło się do tak zakonstruowanej fabryki. Piwnica była wykopana na dwa metry głęboko szerokości i długości czterech metrów.

Znaleziono tam kompletnie zarządzaną fabrykę z wszystkimi niezbędnymi narzędziami, z zapasami surowca i gotowych lub półgotowych fałszywków. Poza tym znaleziono w łóżku Wieszyńskiego dwa rewolwery i znaczną ilość amunicji.

Wieszyńskiego i trzech jego współników aresztowano. Nazwiska ich ze względu na nieukończony jeszcze śledztwo nie mogą być w razie ujawnione.

Z komisji kontroli cen

Komisja kontroli cen obradowała wczoraj nad środkami, zmierzającymi do obniżki cen maki, pieczywa i kaszy.

Z odpowiednimi wnioskami komisja wystąpi do właściwych ministrów. Ponadto komisja omawiała sposoby realizacji uchwały Rady Ministrów w sprawie dodatkowego przywozu kukurydzy.

Jeszcze atrament nie obeschł, a już samolot przyniósł list do PALESTYNY.

Zarabiają na garniturze podwójnie

przedsiębiorcy krawieccy, a z chałupników wysysają ostatnie soki

Kilka warszawskich ulic, znanych jest ze sprzedaży tanich, eleganckich garniturów na wszystkie okoliczności życia i na wszystkie pory dnia.

Są to ulice Świętokrzyska, Elektoralna i Świętojerska.

Za szybami wystawowymi, upięte na drewnianych manekinach, patrzą na świat jasne garnitury na cele spacerowe, ciemne na wizyty, smokingi do ślubu i fraki dla krezusów. Ceny są na ogół zupełnie niskie i wahają się od 30 do 120 złotych za cały wytworny komplet.

Nabywcy tych garniturów rekrutują się nie tylko, jakby ktoś sądził z warstw robotniczych i najuboższych. Pochodzą raczej ze wszystkich sfer. Urzędnicy, studenci, literaci, a często również przedstawiciele palestry i sądownictwa. Wszyscy, którzy muszą się ubrać, a nie stać ich na kupno przyzwoitego garnituru, wszyscy, którzy boją się kupna ratanego, wolą nabyć tandetę, ale mieć pewność, że po dwóch kolejno niezapłaconych ratach nikt im tego nie odbierze.

Przechodzimy właśnie z jednym z chałupników krawieckich przez ulicę Elektorálną, gdy zatrzymuje nas przed magazynem na którego wystawie widnieje wytworny brązowy garnitur z przyklepioną nań kartką „Elite, prima, super! 60 złotych”.

— Proszę — mówi chałupnik — ta „prima super elite” uszyta jest od A do Z przeze mnie. Tu na wystawie kosztuje 60 złotych, ale w sklepie może pan ją nabyć za 40. I myśli pan, że kupiec na tym nie zarobił! Owszem! Niech się pan nie martwi! Za uszycie całej tej sztuki „Elite, prima, super” otrzymałem w gotówce 8 złotych. Dodatki kosztowały go jeszcze 5 złotych, a sam materiał, zdecy-

dowana lichota nie więcej jak drugie trzynastcie złotych. Razem cały ten garnitur kosztuje go złotych najwyżej 26. Jeśli więc uda mu się sprzedać za 60 złotych, to zarobi na nim 34 złote, jeśli odda go nawet za 45 złotych i tak jeszcze 19 złotych na tym zarobi...

Prostym wyliczeniem chałupnika krawieckiego trudno jest nie wierzyć. Zresztą są one przerażająco jasne. Nie można tylko uwierzyć, żeby tak właśnie przedstawiały się zyski na kładcy. Ale chałupnik krawiecki dostarcza nam jeszcze bardziej przekonujących materiałów.

— Proszę — mówi — niech pan ze mną pozwoli na ulicę Marszałkowską, a tam panu pokazę, jak się ubiera Warszawa i ile zarabiają ci, którzy ją ubierają.

Idziemy zatem na ulicę Marszałkowską i zatrzymujemy się niedaleko dworca przy wielkiej szybie wystawowej, na której wystawiono szereg garniturów nie wyglądających by najmniej na tandetę. Są dosko- nale wyprasowane, przybrane świecidełkami, gałkami mi-

mozy i ozdobione drobiazgam i męskimi w dobrym gatunku: Jedwabnym krawatem, parą reniferowych rękawiczek i t.d. Na jednym z takich garniturów widnieje karteczka: „Bielski 180 zł.”

— Zaraz panu obliczę ile ten garnitur może kosztować przedsiębiorcę — mówi chałupnik — i ile na nim zarabia. Uszycie tego garnituru musiało kosztować nieco drożej, nie więcej jednak jak 25 złotych. (Stawka pierwszorzędного chałupnika). Dodatki wyniosły do tego 20 złotych, to razem 45. Materiał jeśli jest istotnie bielski kosztował 48 zł., bo to jest najniższy gaunek. Razem więc cały garnitur kosztował kupca 93 zł., a ponieważ w tym sklepie nie ma targów, więc też sprzedając go za złotych 180 zarobi na czysto 87 złotych!

— W jakim zatem sposób — pytamy — przedsiębiorcy wasi mają czelność twierdzić, że podwyżka stawek równałaby się zagładzie ich interesów?!

— Z tym samym pytaniem mógłbym się zwrócić do pana! — odpowiada chałupnik krawiecki.

Czy Bilbao otrzyma żywność

Radzi nad tym rząd angielski

LONDYN. — W porcie St. Jean de Luz znajdują się obecnie 4 brytyjskie statki handlowe z ładunkiem artykułów żywnościowych, przeznaczonych do Bilbao. Jednakże kapitano wie tych statków wahają się z wpływaniem do Bilbao, o ile nie uzyskają stałej ochrony angielskich okrętów wojennych, gdyż w pobliżu portów baskijskich krążą liczne potężne okręty wojenne.

Sprawa ta jest obecnie bacznie rozpatrywana w Londynie i, chociaż żadna decyzja jesz-

eze nie zapadła, w kołach mia- rodajnych podkreślają, że wytworzona sytuacja ma charakter całkowicie nowy i jest dość drażliwa. Jeśli bowiem statki wiozą rzeczywiste artykuły żywnościowe, to ładunek ich nie może być uważany za zakazany, lecz z drugiej strony dostawa żywności może być tłumaczona jako pośrednia pomoc dla oblężonego miasta.

Na razie zatem statki pozostaną w St. Jean de Luz, dopóki rząd angielski nie powziął w tej sprawie decyzji.

Obchód w Raclawicach zakazany

Urząd wojewódzki w Kielcach zakazał w dn. 18 kwietnia r. b. w Raclawicach w pow. miechowskim urządzenie publicznego zgromadzenia i zjazdu Stronnictwa Ludowego z okolicznych powiatów.

Na decyzję urzędu wojewódzkiego wpłynęła okoliczność, że zjazd ten, mający być jakoby wyłącznie obchodem rocznicy bitwy pod Raclawicami, w rzeczywistości miał na celu wbrew zgłoszonemu programowi, zorganizowanie manifestacji politycznej i podniecenie umysłów, zebranych, co w konsekwencji zagroziłoby mogło bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

O odmownej swej decyzji urząd wojewódzki powiadomił zarząd wojewódzki Stronnictwa Ludowego. (PAT).

Giną Anglicy w Indiach

LONDYN. Z New Delhi donoszą, że w Waziristanie (Indie północno-zachodnie) wojowniczo szepczy pod wodzą fakira Ipi napady na smoteryzowaną kolumnę angielską. Podczas bitwy ze strony angielskiej zginęło 6 oficerów, zaś 5 oficerów i 40 szeregowych odniosło rany.



Jak donosiliśmy na międzynarodową defiladę okrętów wojennych, która odbędzie się w ramach uroczystości z okazji koronacji króla Anglii Jerzego VI-go w Spithead, został wyznaczony O.R.P. „Burza” (na zdjęciu).

Kłopoty tronu z miłością

blaczego ks. Mikołaj stracił prawa

BUKARESZA. Raport rady ministrów, przedstawiony królowi, przypomina, że 28 października 1931 r. księżę Mikołaj wstąpił w związku małżeńskie z panią Joanną Dolete z domu Dumitresco bez pozwolenia króla, a więc akt ten podlega sankcjom statutu domu królewskiego.

Małżeństwo było unieważnione orzeczeniem trybunału 7 grudnia 1931 r.

Art. 13 ustawy, dotyczącej statutu cywilnego domu królewskiego, przewidujący sankcje, orzeka, że księżęta rumuńscy krwi królewskiej, którzy zawarli małżeństwo bez zgody króla, przestaną należeć do rodziny królewskiej

oraz stracą wszystkie prawa i prerogatywy, związane z tą godnością.

Raport wskazuje, iż sankcje były opóźnione w nadziei, że ks. Mikołaj wyrzeczce się później małżeństwa, niezgodnego z prestiżem dynastii. Okazało się jednakże, że po 5-ciu latach ks. Mikołaj nie tylko nie wyrzekł się małżeństwa, ale swym osobistym publicznym postępowaniem usiłował narzucić je jako stan faktyczny, który musiałby za sobą pociągnąć uznanie pod względem prawnym.

Rząd, pragnąc wyjaśnić sytuację, skierował 2 marca 1937 r. list do ks. Mikołaja, zwracając jego uwagę, iż taki stan

rzeczy nie może istnieć, nie wywołując poważnego zaniepokojenia, oraz prosząc go, by wybrał pomiędzy wyrzeczeniem się małżeństwa, które król i cały rząd uważa jako nieważne, a wyrzeczeniem się praw i prerogatyw członka rodziny panującej.

Raport podkreśla, iż ta demarche, zarówno jak i wszystkie następne, które były dokonane później, pozostały bez rezultatu. Raport kończy się wnioskiem, by król zastosował art. 13 ustawy, dotyczącej statutu cywilnego członków rodziny królewskiej.

Raport jest podpisany przez prezesa rady ministrów i wszystkich członków rządu.

JAN DULINSKI

Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Anna Morette i Artur James opuścili na wpół rozwalony domek, ruszyli brzegiem rzeki. Nagle ujrzeni na rzece łódź. Dali znak wiosłarzowi aby dobił do brzoza. Gdy ten dopłynął, zmusili go, aby ich wziął na łódź i dowiózł do Szanghaju. Po 6 godzinach przybyli do miasta i z miejsca udali się do mister Thomasa, który zakomunikował im, że przybył rozkaz z Londynu, aby wracali do Anglii.

Następnego dnia szpiegzy wsiedli na pokład statku, który szedł do Anglii. Po trzech tygodniach przybyli do Londynu i natychmiast udali się na Downing Street 10. Tam od razu ich przyjął John Low, oświadczając, że ma dla nich bardzo poważną pracę, która ma zdecydować o przyszłym panowaniu nad światem.

187.

Spoliczkowanie Japończyka

— O przyszłym panowaniu nad światem? — zapytał James. — A my będziemy mieli o tym zdecydować? — uśmiechnął się.

— Tak, wy oboje — odparł poważnie John Low. Rozumie się, że będziecie musieli przy tym wykazać się wielkim bohaterstwem, pomysłowością i przebiegłością.

— Jest to przecież konieczne w naszym „zawodzie” — wtrącała Anna Morette.

— Słusznie, ale w tym wypadku będziecie musieli do czynienia z przeciwnikiem, który jest bardziej wyrafinowany od nas, a co się tyczy jego bohaterstwa, może on w tej dziedzinie rywalizować z największymi bohaterami świata, ponieważ nie egzystuje u niego obawa przed śmiercią.

— Japonia? — zapytał James.

— Zgadł pan... — odparł John Low z zimnym uśmiechem.

— Rzeczywiście, jest to bardzo niebezpieczny przeciwnik — wtrącała Anna Morette. — Nigdy jeszcze nie miałam do czynienia z tymi ludźmi, ale opowiadano mi, że są to dopiero prawdziwi, godni nas partnerzy.

— Przeciwników tych będziecie musieli pokonać... — John Low wypuścił ze swego cygara smugę niebieskawego dymu.

— Co za praca nas tam czeka? — zapytał James.

John Low podniósł się z fotela, zbliżył się do jednej z opancerzonych kas i wyjął z niej żelazne

pudełko. W pudełku leżał wysuszony liść drzewa jabłkowego. Na liściu znajdowała się znaczna ilość dziurek przekłutych szpilką.

— Oto ostatni raport D—X 66 z Tokio. Raport ten posiada pierwszorzędne znaczenia. Został on już rozszyfrowany, a oto jego treść. — John Low schylił się, wyjął z pudełka gęsto zapisany arkusik papieru i zaczął go odczytywać na głos:

„Dzięki niezwykleму zbiegowi okoliczności, udało mi się dowiedzieć, że pewien japoński inżynier (jego nazwiska w żaden sposób nie mogłem ustalić) wynalazł aparat, który pozwoli Japonii zdobyć nie tylko całą Azję, ale nawet uczynić z Europy japońską kolonię. Aparat ten posiada następujące właściwości: wydzielane przez niego promienie, działające w promieniu dwóch tysięcy kilometrów, potrafią zniszczyć wszystko co napotkają na drodze: domy, miasta, armie, okręty, pociągi pancerne, samoloty. To wszystko, na co padną te promienie, ulega całkowitemu zniszczeniu.”

Przeczytałszy tajny raport D—X 66 i ukrywając go z powrotem w opancerzonej kasie, John Low zapalił cygare i rzekł głosem pełnym powagi:

— Jeszcze nie wiemy co to za aparat i czy w ogóle został wynaleziony. Ale nie wolno nam lekceważyć tego raportu. D—X 66 jest poważnym, nadzwyczaj solidnym agentem, a z drugiej strony dla techniki w zasadzie nie ma rzeczy niemożliwych. Może rzeczywiście Japończykom udało się wynaleźć promienie śmierci, nad których wynalezieniem pracują inżynierowie we wszystkich krajach. Jeśli Japończykom to rzeczywiście się udało, wówczas przede wszystkim zostałoby zagrożone nasze panowanie w Indiach. Pewnego pięknego poranka promienie te mogłyby dotrzeć do Bombaju. A więc Imperium Brytyjskie aby móc przeciwdziałać, musi za wszelką cenę zniszczyć tę straszną broń, albo wykryć jej tajemnicę. Czy teraz już rozumiecie na czym polega wasze zadanie?

Zdajemy sobie sprawę, co będziemy musieli do zrobienia — uśmiechnęła się Anna Morette. — Nie rozumiem tylko jednej rzeczy, sir Low. Znajdowaliśmy się w Szanghaju. Z Szanghaju do Tokio, zdaje mi się, jest o wiele bliżej, niż z Londynu do Tokio.

— Musiałem z wami osobiście pomówić. Nie byłoby pożądane, abym wam przekazywał piśmiennie treść tajnego raportu D—X 66. W takich wypadkach należy niektóre sprawy omówić osobiście, to jest bezpieczniejsze. Przecież jedziecie pierwszą klasą, podróż nie będzie więc dla was uciążliwa. Chciałbym wam dać jeszcze jedną ważną wskazówkę: do pracy musi na razie być wciągnięta tylko Anna Morette.

— Musicie pamiętać, że Japończycy bardzo lubią białe kobiety. Pan, Jamesie, będzie przez pewien czas pozostawał w cieniu, będzie pan czymś w rodzaju obserwatora...

— Muszę przede wszystkim nauczyć się japońskiego, inaczej wszelki mój trud okaże się zbędny... — oświadczyła kategorycznie Anna Morette.

— Jest to bardzo pożądane, a nawet konieczne — zgodził się z nią John Low. — Również i pan, Jamesie, powinien nauczyć się czytać po japońsku.

Jeszcze tego samego dnia profesor języków wschodnich przystąpił do uczenia szpiegów języka japońskiego. Nauka trwała około trzech miesięcy, a po tym okresie czasu Anna Morette potrafiła już płynnie przeczytać gazetę japońską i wszystko rozumieć, a James mówił z akcentem prawdziwego Japończyka.

Pewnego mglistego dnia Anna Morette i James wsiedli na pokład potężnego statku, który udawał się do Jokohamy.

Olbrzymi statek „Jerzy Piąty” kołysał się na falach oceanu Indyjskiego. W restauracji pierwszej klasy wrzało jak w ulu.

Na pierwszy rzut oka można było odnieść wrażenie, że restauracja ta znajduje się na jednej z głównych ulic Paryża lub Londynu. Miało się wrażenie, że jeśli się ją opuści, to znajdzie się na ożywionym bulwarze...

Dziesiątki kelnerów ze srebrnymi tacami wbiegało i wybiegało z jadalni. Kobiety w wieczorowych sukniach z obnażonymi ramionami i palcami polyskującymi od klejnotów siedziały przy marmurowych stolikach, przymocowanych do podłogi, piły szampana, śmiały się i paliły papierosy. Mężczyźni w smokingach i białych sztywnych gorsach raczyli się szampanem i wznosili toasty na cześć władców swoich krajów.

— Niech żyje jego królewska mość Jerzy VI!

— Niech żyje Mussolini!

— Pijemy za zdrowie tygrysa Clemenceau!

— Niech żyje Mikado!

Okrzyki, śmiechy i gwar, nagle zamilkły. Do sali restauracyjnej weszła wyjątkowej urody kobieta o oczach rzucających gromy gniewu i rozglądała się na wszystkie strony.

Po chwili dobiegła do jednego ze stolików, przy którym siedziała grupa Japończyków, i piła mocną herbatę. Nie wymówiwszy słowa, wymierzyła siarczysty policzek jednemu z nich, tegawemu mężczyźnie w okularach.

Na sali powstało silne poruszenie. Wszystkich zdziwił ten nieoczekiwany wypadek, a najbardziej ze wszystkich był zdumiony spoliczkowany Japończyk...

Dalszy ciąg jutro

Nowela

MOWIĄCA RYBA

Literat Biesiedzki lubił zwierzęta. Dzięki tej miłości do zwierząt przyjął literata, wyższy funkcjonariusz urzędu śledczego, Tyłczycki zdołał wyświecić tajemnicę jego zagadkowej śmierci.

Pewnego popołudnia Tyłczycki przybył do Biesiedzkiego, który mieszkał w Wilanowie, i na pogawędce zeszło im kilka godzin.

Biesiedzki był nieco przynębiony. Od wielu lat kochał się w tancerce Lili Łubińskiej. Przed kilkoma zaś dniami tancerka zerwała z nim znajomość i zamierzała wyjść za mąż za bogatego arystokratę.

Tyłczycki, który nie lubił Lili nie ukrywał swej radości z powodu tego, że zerwała z Biesiedzkim. Ale zaraz przeszedł na inny temat, gdy spostrzegł, że to jego zadowolenie rozdrażnia Biesiedzkiego. Nie udało mu się jednak przyprawić literata o dobry humor.

Okolo siódmej Tyłczycki zaproponował przyjacielowi, aby udał się z nim do Warszawy i zjadł kolację w jakiejś porządnej restauracji. O dziesiątej Biesiedzki oświadczył, że musi wracać do Wilanowa, ponieważ ma jeszcze dziś napisać artykuł. Tyłczycki zaproponował, że odwiezie go w swym aucie, ale Biesiedzki nie chciał

się na to zgodzić.

Następnego rana Tyłczykiem zakomunikowano, że w lasku w pobliżu Wilanowa znaleziono zwłoki Biesiedzkiego przymocowane do drzewa.

Po półgodziny Tyłczycki przybył na miejsce wypadku. Stwardniała wskutek mrozu ziemia nie nosiła żadnych śladów. Zdaniem lekarza śmierć nastąpiła jeszcze poprzedniego wieczora. Przy zwłokach znaleziono portfel wypełnany banknotami, złoty zegarek i klucze. Morderstwo rabunkowe było więc wykluczone.

Było już raczej prawdopodobne, że literat popełnił samobójstwo. Ale Biesiedzki, który miał bardzo ostre pióro, posiadał bardzo wielu wrogów. Było więc bardzo możliwe, że jakiś nieznaną sprawca, wyciągnął z jego portfela niebezpieczny dokument, który służył Biesiedzkemu za podstawę do prasowych napaści, albo skorzystał z jego kluczy i udał się do jego mieszkania, a następnie klucze z powrotem włożył do marynarki literata.

Tyłczycki opierając się na tych przypuszczeniach, wziął peki kluczy Biesiedzkiego i udał się do Wilanowa.

Biesiedzki zamieszkiwał skromną willę, nad którą miał pieczę stary służący Szymon,

mieszkający nad garażem, i pies Bill.

Gdy Biesiedzki opuszczał mieszkanie, zamykał na klucz drzwi swego gabinetu. Klucz ten, jak również klucz od kasy gdzie przechowywał ważne dokumenty, któreby niektórzy odkupili na wagę złota, nosił zawsze przy sobie. Tyłczycki przypomniał sobie, że poprzedniego wieczora, gdy obaj opuszczali, willę, Biesiedzki, jak zwykle, zamknął gabinet na klucz.

Obecnie chciał więc stwierdzić czy podczas nocy nikt nie wtargnął do tego pokoju. Gdyby zdołał to stwierdzić, wówczas podejrzenie że Biesiedzki padł ofiarą zbrodni nabierze na sile. Poza tym musiał jeszcze ustalić, czy czasem Biesiedzki nie wrócił do willi, a następnie znów ją opuścił.

Tyłczycki, stary Szymon i dwaj inspektorzy policji znaleźli się w gabinecie Biesiedzkiego. Tyłczycki stwierdził, że w pokoju wszystko znajdowało się w takim stanie, jak przed czternastoma godzinami, gdy go opuszczał.

— Szymonie, — zapytał służącego — jeśliby Bill szczekał tej nocy, czy panby został wyrwany tym ze snu?

— Oczywiście. Z tego też względu przypuszczałem dziś rano, że pan Biesiedzki na noc nie wrócił do domu.

— Bill szczeka więc na wszystkie stoki, nawet na swego pana?

— Tak. Jedyną osobą, na którą nie szczeka, jest pani Li-

li Łubińska.

— Wspaniale! — pomyślał Tyłczycki. — Jeśli ktoś mógł tu wtargnąć, to tylko Łubińska. Ale w jaki sposób można ustalić, czy ktoś tu był?

Wszystko starannie obejrzał ale nie wpadł na żaden ślad. Czy otworzono biurko i kasę? Czy przestępca nie przywłaszczając sobie jakiegoś kompromitującego listu, lub jakiegoś obciążającego dokumentu? Jeśli tylko tu wtargnął nocny gość — a w rachubę, mogła wejść tylko Łubińska — to z pewnością przywłaszczyl sobie coś!

Gdyby Tyłczykiem udało się ustalić, że tu ktoś wtargnął, wykazałby wówczas, że dokonano kradzieży, a co za tym idzie zabito i Biesiedzkiego.

Nagle z piersi starego Szymona wydarł się okrzyk przerażenia:

— Skradziono złotą rybkę! Wczoraj były tu jeszcze trzy!

— Co? Jak — zapytał Tyłczycki — złotą rybkę?

Podszedł do akwarium, w którym pływały dwie rybki.

— Zgadza się — dodał. — Wczoraj wieczorem widziałem tu trzy rybki. Jestem tego pewien, ale ale... nie rozumiem...

Przez chwilę namyślał się nad czymś i w końcu zapytał służącego:

— Gdzie śpi Brutus?

— W kuchni.

— Chodźmy tam!

Brutus był ulubionym kotem Biesiedzkiego. Miał miękki posłanie w pobliżu kuch-

ni. Gdy spostrzegł czterech wchodzących mężczyzn, wymknął się trwożliwie, jak każdy kot, który ma coś na sumieniu. Tyłczycki schylił się i spostrzegł ości oraz czerwone łuski.

— Osoba ta, która tej nocy wtargnęła do pokoju pana Biesiedzkiego, zwrócił się do inspektorów policji — udawczy się na poszukiwania, pozostawiła otwarte drzwi. Nie spostrzegła, że kot wykorzystał tę okazję, aby zakraść się tam, porwać rybkę i uciec stamtąd bezszelestnie ze swym łupem. Moi panowie, teraz już wszystko zostało wykazane! Pies pozostał niemy, ale ryba przemówiła! Wiemy już kto jest zabójcą Biesiedzkiego, a mianowicie jego była przyjaciółka Lili Łubińska. Jej współników wkrótce również wykryjemy.

CZYTAJCIE

„Życie Kobiace”

Cena 20 groszy

HUMOR

PEWNA OZNAKA

On: — Kiedyś się spostrzegła, że mnie kochasz?

Ona: — Od chwili, gdy się zorientowała, że gniewam się za każdym razem, gdy słyszę, że cię nazywają idiotą.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Obawiając się, że zdrada jego stanie się wiadoma towarzyszącemu, zdecydował się Charewicz służyć ochronie. Gdy jeszcze był w gabinecie Iwanowa, szef ochrony otrzymał wiadomość, że pod Kobylką dokonano napadu na pociąg.

Podczas gdy w kierunku Warszawy mknął pociąg pociąg, nagle zatrzymał go ktoś, pociągając hamulec. Pociąg otoczył oddział bojowców z czerwonym sztandarem. Podczas gdy bojowcy sterroryzowali pasażerów i służbę, trzej inni włamali się do wagonu pocztowego, by zdobyć łup. Nagle rozległ się przeraźliwy gwizd.

— Odwróć! — padł rozkaz.

Bojowcy szybko zwinęli sztandar, skupili się wokół kierownika akcji. Trzej pobiegli pierwsi, unosząc ze sobą łup. Reszta grupy wycofywała się razem.

Czemu padł rozkaz odwrotu?

Oto z dala dobiegł tętent galopujących koni. Kierownik akcji szybko się zorientował, że to zapewne jakiś oddział kozaków, którzy w ostatnich czasach często wyjeżdżali na patrolach nocnych, tropiąc oddziały powstańców. Widział, że grupa jest zbyt mała, by stawić czoło tak licznej bandzie kozackiej...

Grupa bojowców szybko biegła w stronę Zielonki. Tylko trzej, którzy otrzymali łup, podążyli do pobliskiego lasu, gdzie oczekiwała niewiasta w przebraniu chłopki na furze pełnej siana. Szybko ukryli worki pod słomą. Furmanka ruszyła z miejsca.

Po upływie kilku chwil bojowcy pierzchli w różne strony. Tymczasem do pociągu, zatrzymanego w połowie drogi między Kobylką a Wołominem, zbliżył się galopem oddział kozaków.

— Hej, kierowca pociągu — rozległ się głos oficera kozackiego.

Z dachu pociągu zeskoczyli dwaj konduktorzy, zbliżyli się do kozaków i odrzekli:

— Zabity!

— A kto tu był?

— Bandyci!

— Jacy tam bandyci! — odrzekł oficer. — Na pewno polskie buntowszczyki! Dokąd uciekli?

Konduktor odrzekł:

— Widzieliśmy, jak biegli w stronę Wołomina... Zabrali kilka worków z wagonu pocztowego.

Trzej kozacy natychmiast udali się w pościg w stronę Wołomina. Otrzymali również polecenie, by zawiadomić miejscową policję o zamachu.

Tymczasem wystraszeni pasażerowie poczęli wychodzić z wagonów, zbliżyli się do kozaków i, przerywając jeden drugiemu, opowiadali o przebiegu napadu:

— Było ich może stu!

— Jakich tam stu? Wszystkiego może było dwudziestu!

— Liczyłem sam, było ich przeszło pięćdziesięciu.

— Mówili ze sobą po rosyjsku!

— Klamię pan, bo po polsku, i mieli ze sobą czerwony sztandar.

— Molezat! — krzyknął oficer i zbliżył się do wagonu pocztowego, oświetlając sobie drogę lampką elektryczną.

Oczym jego ukazał się obraz spustoszenia: koła wagonu były zdruzgotane, kraty wylamane. Wagon był podziurawiony od kul. W kącie siedział blady, skulony, na wpół oszalały strażnik.

— Dużo zabrali? — zapytał oficer.

— Nie, nie wielkiego, dwa worki miedzaków

— odrzekł strażnik. — Mieliliśmy przewozić transport pieniędzy, ale nagle przyszedł z Warszawy rozkaz, by je zatrzymać. Trochę papierów zabrali, nic więcej.

— A dokąd pobiegli, uciekając?

— Nie widziałem, bo kazali mi tu w kącie siedzieć.

— A czemuś im otworzył wagon? Miałeś powiedziane, że nie wolno pod karą śmierci otwierać i wpuszczać do wagonu pocztowego...

— Miałem taki rozkaz, ale oni drzwi wylamali.

— Kłamiesz, bo drzwi są otwarte kluczem.

— Rzucili bombę, granat, dynamitem chcieli wysadzić pociąg... Mam żonę, dwoje dzieci...

— Aresztować go! — zagrmiał głos oficera.

Tymczasem pasażerowie wespół z personelem kolejowym, pod kierownictwem maszynisty, zabrali się do roboty. Należało odczepić zdruzgotany wagon pocztowy, zdjąć go z szyn, po czym dopiero mógłby pociąg ruszyć w dalszą drogę.

Oficer podzielił swój mały oddział na kilka grup, które rozbiegły się w różnych kierunkach. Otrzymali rozkaz aresztowania każdego napotkanego po drodze mężczyzny, szukania we wszystkich wioskach.

Szybko mknęła drogą poprzez las furmanka z łupem. Woźnica poganiał konie, niewiasta, siedząca na sianie, skuliła się pod chustą.

Nagle usłyszała za sobą tętent koni.

— Stachu, kozacy gonią za nami — zawołała.

— Nie gonią, daleko są jeszcze.

— Za chwilę będą tuż przy nas.

— Na pewno nie wzbudzimy podejrzania.

— Nie bądź aż tak pewien — odrzekła niewiasta.

— Twoja furmanka wlecie się powoli, przeschakaj i zabiorą nas, a nade wszystko pieniądze...

A zdaje mi się, że tam masa forsy.

Tętent koni kozackich stawał się co chwila donośniejszy, bliższy.

— Stachu! — zawołała niewiasta. — Szkoła tych pieniędzy!

— Złaz z furmanki, siup do lasu, ukryj się przy drzewie. Worki połóż gdzieś obok. Na pewno pogonią za mną, nie nie znajdą, a ja wrócę po ciebie.

— Zgoda!

Zatrzymali furmankę, zeskoczyli, z wielkim trudem znieśli worki z pieniędzmi. Zbyt mało było czasu, by je zanieść w głąb lasu, toteż ułożyli je w rowie, przykryli grudami ziemi, trawą.

— Uciekaj szybko — powiedziała niewiasta.

— Pogonią za tobą, a ja tymczasem pójdę sobie w innym kierunku. W ciemności nie zauważą tych worków.

Czytajcie

„ŻYCIE KOBIECE“

Cena 20 groszy

Furmanka znów pomknęła naprzód. Furman smagnął biczem konie, które poniosły z szaloną szybkością. A tymczasem już coraz bliżej rozlegał się tętent koni kozackich.

— Stać, zatrzymać! — krzyczeli kozacy.

„Furman“ smagał tymczasem konie, które poniosły ze zdwojoną szybkością. Kozacy wrzeszczeli za nim:

— Stać! Stać!

Ale im bliżej byli kozacy, tym szybciej miosły konie, smagane nielitościwie biczem.

— Byleby jak najdalej zatrzymali mnie od miejsca, gdzieśmy ukryli łup — postanowił bojowiec. — A reszta nie obchodzi mnie.

Kozacy, szybko pędząc na swych koniach, zagroździłi wkrótce furmance drogę. Konie, rozjuszona galopem, stanęły dęba, furmanka przewróciła się, bojowiec zaś poleciał w rów.

Za chwilę zajaśniało nad nim światło latarki elektrycznej.

— Ty sukin synu, czemuś się nie zatrzymał, gdy wolałiśmy? Hej? Na pociąg napadać chcesz, a zatrzymać się nie potrafisz?

Bojowiec, ledwo trzymając się na nogach, wstał i odrzekł:

— Panocku, myślał ję, że to bandyci, bo w tech stronach ich wiele i uciekołem, jak bym wiedział, że to władza, na pewno bym konie zatrzymał...

— Nie mądrz się, sukin synu. Powiedz lepiej, czemu w połowie drogi stanąłeś?

— Nie stanąłem, jaśnie panie, tylko mi lejce z ręk wypadły, bom się tak przeląkł, musiałem zejść, żeby lejce złapać, bo bym konie na śmierć strącał. A dzikie mam konie.

Konie furmana, przestraszone tym, co się wydarzyło, poniosły rzeczywiście furmankę, tak że trudno było je dogonić. Dopiero jeden z kozaków zatrzymał je i zawrócił:

— Pieniądze zrabowane masz, co? — pytał kozak.

— Nie mam, panocku, żadnych piniędzy, biedny fernal jestem, na majątku pracuję, a to pańskie są konie.

Kozak nie uwierzył, kazal koniom wrócić, pytając bojowca:

— A gdzież ty lejce zgubił, co?

— Nie pamiętam panocku, skąd mógłbym spomiętać, kieć to w ciemnym polu było...

— To zaraz popamiętasz, wracać...

Bojowiec, który potłukł się spadając z furmanki, z trudem mógł usiąść z powrotem na koźle.

Chciał jednak jak najbardziej opóźnić powrót.

A tymczasem dwaj kozacy, pewni, że furmankę zatrzymał po to, by kogoś zsadzić, pocwałowali naprzód. W lesie usłyszeli chrzęst krzaków. To kobieta, która zsiadła z wozu, przemyciała się przez las powoli, nie chcąc zbyt oddalić się od miejsca, gdzie ukryła skarb.

Nagle zadrżała. Usłyszała tuż za swymi plecami rżenie konia. Zaczaiła się za drzewem, świecąc przed sobą lampką elektryczną, kozak posuwał się przez gąszcz leśny.

Nagle światło lampki padło w kierunku, gdzie za drzewem stała dziewczyna w chustce. Dreszcz nią wstrząsnął.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Wywiadowcy
w maskach“



TRAJEMNICZERUTO JEWZIE ZA JOEM.
HEJ, DLACZEGO NIE
PRZEJEZDZACIE?

PÓŁNOCY
NA PUSTEJ
SZOSIE.



ALE CZARNA LIMUZINA SPYCHA
JOEGO NA BRZEZ SZOSY.



CO TO, NAPAD?

ANI SŁOWA! RECE DO GÓRY!

JUTRO: „BILL W ROLI WYBAWCY“.

Sąd międzynarodowy w Kairze rozpatrzy sensacyjną skargę wdowy

Proces odstąpi burzliwą miłość Egipcjanina do pięknej tancerki francuskiej

Cały Kair z napięciem czeka na wyrok sądu międzynarodowego w procesie spadkowym, którego bohaterką jest pani Małgorzata Fahmy, popularyzniczka niegdyś tancerka paryska.

Przed 15 laty Małgorzata Fahmy występowała w wytwornym nocnym lokalu Paryża i jej występy cieszyły się wielkim powodzeniem. Dzięki swej niezwykłej urodzie otaczała ją wielki rój adoratorów i wszelkimi środkami starali się zdobyć jej względy. Najgorliwiej zabiegał o jej względy młody, 22-letni Egipcjanin Fahmy-Bei. Pomimo że był o kilka lat młodszy od tancerki poprosił o jej rękę. Piękna Małgorzata wiedząc, że Egipcjanin jest bardzo bogaty, zgodziła się zostać jego żoną i wkrótce odbył się wspaniały ślub młodej pary.

Szczęśliwe małżeństwo

W pierwszych miesiącach nie mało szczęśliwego po życia tancerki z Egipcjaninem, Fahmy Bei starał się z oczu wyczytać jej każde życzenie i w mię je spełniał. Małgorzata Fahmy żyła w niesłychanym luksusie, który nawet na stosunki paryskie uchodził za nie zwykły, i była uważana za najbardziej elegancką kobietę Paryża, co jej sprawiło niewymowną przyjemność.

Zazdrość męża

Po pół roku na horyzoncie pożycia małżeńskiego pojawiły się pierwsze chmury. Fahmy Bei zaczął podejrzewać żonę, że zdradza go i urządzał jej przykre sceny zazdrości, poza tym zaangażował całą armię detektywów, którzy śledzili ją na każdym kroku i składali mu dokładne sprawozdania. Pomimo że detektywi nie wykryli nic podejrzanego, zazdrość Egipcjanina wzrastała z dnia na dzień i w końcu zakazał żonie spotykać się z dawnymi znajomymi. Małgorzata zadośćuczyniła jego żądaniu, a i to nie osłabiło jego zazdrości. W dalszym ciągu był przekonany, że żona zdradza go taki wyrafinowany sposób, że nie może przylapać jej na gorącym uczynku.

W końcu, Fahmy Bei przy

puszczając że jego zazdrość wygaśnie gdy przeniesie się z żoną do innego miasta, zaproponował, aby udali się do Londynu. Małgorzata nie miała przeciw temu i wkrótce małżeństwo Fahmy zamieszkało w luksusowym hotelu Londyńskim.

Tajemnicze strzały

Ale i tu zazdrość nie wypuszczała Egipcjanina ze swoich szpon. Pewnego dnia przypuszczał, że na ulicy spotkał paryskiego znajomego żony i znów jej urządzał sceny zazdrości. Małgorzata napróżno starała się przekonać męża, że jest mu wierna, napróżno prosiła go aby nie dawał się porywać dręczącym wizjom zazdrości, i aby uwierzył w jej szczerą miłość. Ale jej stara-

nia nie odniosły pożądanego wyniku i 12 kwietnia 1923 roku doszło do katastrofy. W apartamentach zajmowanych przez małżeństwo Fahmy rozległy się strzały. Gdy służba wbiegła do pokoju, ujrzała wstrząsającą scenę. Obok leżącego na podłodze broczącego krwią Egipcjanina kłębała jego małżonka, którą wstrząsał spazm płaczu i która starała się zatamować krew tryskającą strumieniem z rany męża.

Podejrzanie od razu padło na Małgorzatę i aresztowano ją. Po pewnym czasie doszło do procesu, który wówczas pasjonował całą Anglię. Małgorzata przyznała się do zabicia męża, ale zaznaczała że działała w obronie koniecznej. Między małżonkami bowiem znów doszło do awantury. Fahmy

Bei tak się uniósł, że wyciągnął krótki mieczyk i rzucił się na nią. Małgorzata w ostatniej chwili sięgnęła za rewolwer i nie zdając sobie sprawy z tego co czyni pociągnęła kilka razy za cyngiel.

Proces o spadek

Dzięki doskonałej obronie adwokata Małgorzaty, sąd uwierzył w to, że działała w obronie koniecznej i uniewinnił ją. Małgorzata opuściła Londyn, udała się do Paryża i prowdziła tam skromny tryb życia.

Dopiero po kilku latach po tym tragicznym wypadku nazwisko Małgorzaty znów wypłynęło na powierzchnię. Tym razem występowała ona w charakterze oskarżycielki. Żądała

od rodziny jej męża części majątku, która przypadła mu w udziale. W skardze zaznaczała, że mąż zobowiązał się do wypłacenia jej renty w wysokości 600.000 franków rocznie, jeśli umrze wcześniej od niej. Rodzina Fahmy Bei nie chciała jednak uznać tego zobowiązania, twierdząc że zabójcy nie ich krewnego za zbrodniczy czyn nie należy się jeszcze w nagrodę renta.

Z czasem roszczenia oskarżycielki wzrosły do 100.000 funtów. Sprawa przechodziła już przez wiele instancji i obecnie sąd międzynarodowy w Kairze rozpatrzy ją i ostatecznie zdecyduje czy pani Małgorzata Fahmy powinna otrzymać rentę, do której wypłacenia zobowiązał się zabyty przez nią mąż.

List miłosny „błądził” 35 lat i przez to zburzył szczęście dwojga ludzi

Pani Adela F, dama ze sfer towarzyskich Paryża, otrzymała przed kilkoma dniami list, który obudził w niej smutne wspomnienia. Jak tylko zerknęła na kopertę, stwierdziła, że charakter pisma jest jej dziwnie znajomy, a gdy zaczęła ją czytać, odniosła w pierwszej chwili wrażenie, że śni.

List nosił datę 7 lipca 1902 roku i pochodził od jej byłego narzeczonego, oficera marynarki Gastona M. Dziwnym zrządzeniem losu list ten w drodze z Tulonu do Paryża zabłąkał się w jakimś urządzie pocztowym i tkwił tak w jakimś kącie 35 lat. Wskutek tego zbiegu okoliczności zostało zburzone szczęście dwojga ludzi.

Licząca wówczas 25 lat Adela D. była zaręczona od dwóch lat z oficerem marynarki, Gastonem M. Pewnego dnia dostała list anonimowy którego autor komunikował, że stacjonujący w Tulonie naręczony, zdradza ją z pewną tancerką. Panna Adela natychmiast udała się do Tulonu i zakomunikowała narzeczonemu, że wie, iż ją zdradza. Ten wszelkimi sposobami starał się jej wykazać, że

wiadomość ta jest wyssana z palca, że kocha tylko ją i że żadna inna kobieta poza nią nie istnieje dla niego. Adela nie dała jednak wiary jego słowom. Między młodymi ludźmi doszło do sprzeczki, która zakończyła się zerwaniem znajomości.

Wróciwszy do Paryża, Adela bardzo żałowała swego kroku. Chciała nawet napisać do narzeczonego, ale na to nie pozwalała jej wrodzona duma. Uważała, że on powinien do

niej pierwszy napisać. Z dnia na dzień czekała na list, w którym Gaston wyraziłby skruchę. Ale list nie przychodził. Wówczas Adela doszła do przekonania, że istotnie Gaston nie kocha jej i że w objęciach tancerki zapomniał zupełnie o niej. A tymczasem Gaston rzeczywiście napisał płomienny list, w którym przeproszał ukochaną za chwilowe uniesienie i w którym wspominał o ich rychłym ślubie.

Gdy Gaston nie otrzymał od

powiedzi na ten list, nie napisał drugiego i wskutek tego dziwnego zbiegu okoliczności dwoje kochających się ludzi zerwało z sobą na zawsze.

Po kilku latach Adela wyszła za mąż, za pewnego wyższego urzędnika. Małżeństwo to nie było szczęśliwe i wkrótce Adela rozwiodła się. Podczas wojny Adela przypadkiem dowiedziała się, że jej był naręczony zginął w otchłani morskiej w zatopionej łodzi podwodnej.

Falszowane wina francuskie preparowano tamn kosztem we Lwowie

Od jakiegoś czasu ukazały się w handlu wina jednej z fałszywych francuskich, jak się wyjaśniło falszowane. Nalewane były w identyczne butelki, z takimi samymi etykietami i sprzedawane po cztery złote, mimo, że prawdziwe wina fran-

cuskie tego gatunku kosztuje 30 złotych butelka.

Przedstawicielstwo win francuskich zawiadomiło o tym policję, która wszczęła dochodzenie. Na butelkach wymienione go gatunku wina naklejona była u dołu maleńka etykieta z nie-

nazwiskiem Koseckiego we Lwowie. Ustalono, że istotnie Kosecki trudnił się rozlewem zwykłego wina owocowego w butelki z etykietami znanej firmy francuskiej. Przeciwno Koseckiemu wszczęto dochodzenie.

Krwawy zatarg o 5 groszy W rezultacie kupiec odniósł ciężkie rany

Do owocarni Mendla Mińskiego w Warszawie, przyszedł jakiś klient, zażądał szklankę wody z sokiem, zapłacił 10 gr. i wyszedł. Po upływie 15-tu minut ten sam klient wrócił, żądając w kategorię zwrotu 5 gr. oświadczając, że szklanka wody z sokiem kosztuje tyleż.

Żona Mińskiego Dwosza oświadczyła, że 5 groszy nie odda, klient nie chciał wyjść. Upierzyma kupcowa poprosiła klienta, aby usiadł. Wówczas zdenerwowany skąpiec wziął szklankę i skierował się ku wyjściu.

Gdy Mińska zatrzymała wychodzącego, ten zaczął się szarpać oraz ubliżać właścicielce sklepu. W obronie napastowanej, stanął mąż Mińskiej, starając się siłą odebrać szklankę. Wtedy awanturnik uderzył Mińskiego tak silnie w głowę, że szklanka pękła. Gdy ranny kupiec upadł, zalewając się krwią, napastnik rzucił się do ucieczki.

Na wszczęty alarm, uciekającego ujęto na rogu ul. Franciszkańskiej. Pierwszej pomocy rannemu M., który doznał przecięcia tętnicy na lewej skroni, udzielił st. folezer Józef

z Szlamowicz, po czym M. przewieziono do ambulatorium Pogotowia. Napastnika, Abrama Rączkę, tragarza, (Smocza 55), przeprowadzono do komisariatu.

Przysługa „przyjaciół” zakończona ogłoszeniem mieszkania

Wł. Jarosławski (W-wa, Tamka 27) zachorował i udał się na dłuższy pobyt kuracyjny do szpitala. Mieszkanie zostawił pod opieką przyjaciół Stanisława Woszczyńskiego i Tadeusza Tomaszewskiego.

Po jakimś czasie Jarosławski wyleczył się i wrócił do domu. Niestety, zastał gołe ściany. Mebli i innych przedmiotów w domu nie było. Jak się wyjaśniło przyjaciołom, którzy mieli pilnować mieszkania, sami wywieźli rzeczy na Pociągów i sprzedali, przywłaszczając sobie pieniądze.

Poszkodowany Jarosławski

wniósł skargę do policji, która wszczęła dochodzenie.

Szybkość i komfort — to podróż LOTEM.

WYSTAWA „NASZE LASY”

W ramach tegorocznego „Dnia Lasu” otwarta zostanie w Warszawie wystawa leśna pod nazwą „Nasze Lasy”. Wystawa mieścić się będzie w gmachu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych przy ul. Reja 5. Projekt urządzenia wystawy i poznanie społeczeństwa na tej drodze z zagadnieniami leśnymi w Polsce wzbudził powszechne zainteresowanie.

Krótkowzroczni są najlepszymi mężami

Znany paryski adwokat od spraw rozwodowych stwierdza na podstawie swej długoletniej praktyki, że krótkowzroczni mężczyźni są najlepszymi mężami. Na skutek słabego wzroku są oni nieco bezradni i starają się tę wadę zrównoważyć rycerskością w obejściu. Poza tym zwracają mniejszą uwagę na inne kobiety, dzięki czemu spokój domowy nie zostaje zakłócony. Z tych względów kobiety, które mają za mężów krótkowzrocznych mężczyzn, są szczęśliwe w pożyciu małżeńskim i rzadko kiedy rozważają się z nimi.

Poza tymi wynurzeniami adwokat paryski podał jeden bardzo ciekawy wypadek ze swej praktyki. Przed pewnym czasem pewna kobieta wniosła skargę rozwodową na męża, ponieważ ten bardzo często

był w złym humorze; co dwa dni dostawał coś w rodzaju ataków wściekłości i stawał się wówczas tak nieczuły, że życie z nim było niemożliwe. Mąż tej kobiety zwrócił się do znanego adwokata i ten ostatni zbadał przyczyny jego złego humoru.

Podczas rozprawy sądowej w mowie obrończej wykazał, że jego klient jest kupcem i wskutek przykrości i kłopotów związanych, jakich doznał w swoim zawodzie ma prawo być trzy razy w tygodniu źle usposobiony. Jego małżonka musi się z tym pogodzić i podczas, gdy jest w złym humorze powinna się starać go udobruchać, a nie drażnić. Sąd przychylił się do wywodów adwokata i odrzucił skargę rozwodową.

O STATNIE SPORTOWE WIADOMOSCI

BOKSERZY O TYTUŁY MISTRZOW POLSKI WALCZA

W KRAKOWIE

W sobotę wieczorem w hali ośrodka W. F. w Krakowie rozpoczęły się eliminacyjne zawody bokserskie o mistrzostwo Polski w grupie Kraków — Śląsk — Łódź.

Do mistrzostw stanęło po 7 pięściarzy z każdego okręgu, a mianowicie z Łodzi Popielaty, Spodeniakiewicz, Czesławski, Woźniakiewicz, Cyranek, Barłotik i Pietrzak. Ze Śląska: Pawlica, Jarząbek, Cichy, Waloszka, Kurka, Kolonko i Pilat oraz z Krakowa: Juszczak, Bałucki, Chrostek, Moszkowski, Mieczysławski, Karol i Zbik.

W sobotę rozegrano następujące spotkania:

W wadze muszej: Juszczak (Kraków) pokonał zasłużenie na punkty Popielatego z Łodzi.

W wadze koguciej Jarząbek wygrał nieznacznie na punkty ze Spodeniakiewiczem (Łódź).

W wadze piórkowej początkowo sędzia ogłosił przegraną Chrostka przez k. o., wskutek jednak wniesionego przez Kraków protestu, komisja sędziowska zdyskwalifikowała Czesławskiego (Łódź) za niski cios i przyznała zwycięstwo Chrostkowi.

W wadze półśredniej Mieczysławski wygrał na punkty z Cyrankiem.

W wadze średniej Bartosiak odniósł zasłużone zwycięstwo nad Kurką.

W wadze półciężkiej Zbik pokonał na punkty Kolonkę.

Do finałów zakwalifikowali się:

W wadze muszej: Juszczak (Kraków) i Pawlica (Śląsk).

W koguciej: Jarząbek (Śl.)

i Bałucki (Kraków).

W piórkowej: Chrostek (Kraków) i Cichy (Śląsk).

W lekkiej: Woźniakiewicz (Łódź) i Moszkowski (Kraków)

W półśredniej: Mieczysławski (Kraków) i Waloszek (Śl.).

W średniej: Bartosiak (Łódź) i Karol (Kraków).

W półciężkiej: Zbik (Kraków) i Pietrzak (Łódź).

W ciężkiej: Pilat (Śląsk).

18 państw startuje w bokserskich mistrzostwach Europy

Po wycofaniu się Francji z mistrzostw bokserskich Europy w walkach o mistrzostwo i puchar Mussoliniego walczyć będzie 18 państw, a mianowicie: Belgia, Dania, Estonia, Finlandia, W. Brytania, Niemcy, Holandia, Jugosławia, Lotwa, Norwegia, Austria, Polska, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Węgry i Włochy. Zwycięzcy z poszczególnych wagach otrzymają po raz pierwszy srebrne pasy mistrzowskie.

Termin zgłoszeń imiennych

zawodników upływa dopiero 14 kwietnia... Z dotychczasowych zgłoszeń wynika, że w mistrzostwach wezmą udział m. in. następujący znani bokserzy:

Waga musza: Enekes (Węgry).

Waga kogucia: Almström (Szwecja), Kubinyi (Węgry) i Barnes (Anglia).

Waga piórkowa: Frigyes (Węgry), Sörensen (Dania), Jaro (Austria).

Waga lekka: Danaher (Anglia), Weillhammer (Austria).

Waga półśrednia: Petersen (Dania), Mandi (Węgry), Agren (Szwecja), Dave Lynch (Anglia).

Waga średnia: Sziget (Węgry), Henry Nielsen (Dania), Resko (Finlandia), Tiller (Norwegia).

Waga półciężka: Koivunen (Finlandia), Szkolnoki (Węgry), Johnsen (Norwegia), Anderson (Szwecja).

Waga ciężka: Nagy (Węgry), Erling Nilsen (Norwegia), Handberg (Szwecja), Stuart (Anglia).

Polscy bokserzy nie zostali dotychczas zgłoszeni. Z węgierskich bokserów zdyskwalifikowany Nagy został zgłoszony, ale prawdopodobnie nie weźmie udziału w mistrzostwach.

Frontem do Morza!

Sukces polskich strzelców

W tych dniach, jak podałyśmy, odbyły się równocześnie w Polsce, Niemczech, Bel-

W BIAŁYMSTOKU

W sobotę rozpoczęły w Białymstoku grupowe zawody o indywidualne mistrzostwa Polski w boksie z udziałem okręgów: warszawskiego, wileńskiego i białostockiego. Na powyższe zawody Warszawa przysłała pełną ósemkę zawodników, Wilno stawiło się bez wagi ciężkiej, a Białystok reprezentowany był w pięciu wagaach. Losowanie wypadło najpomyślniej dla Warszawy, ponieważ większa część zawodników stołecznych zakwalifikowała się bez walki do finałów.

W wadze muszej wilnianin Lendzin, który się zdecydował przyjechać jednak do Białogostku odniósł zwycięstwo nad Lewinem (Białystok).

W koguciej — Górecki (Białystok) pokonał Łukmina (Wilno).

W piórkowej — Kulesza — (Wilno) przegrał z Piotrowiczem (Białystok).

W półśredniej — Kolczyński (Warszawa) znokautował wilnianina Igora. Kolczyński wykażal niezłą klasę, ale dopiero po dwukrotnym napomnieniu

sędzię ringowego, gdyż początkowo obaj zawodnicy unikali walki.

W wadze średniej — wilnianin Unton odniósł zwycięstwo nad Łuksem z Białogostku.

Po pierwszym dniu do finału zakwalifikowali się: w wadze muszej Rundstein (Warszawa) i Lendzin (Wilno),

w koguciej — Pietrzykowski (Warszawa) i Górecki (Białystok),

w piórkowej — Małeki (Warszawa) i Piotrowicz (Białystok),

w lekkiej — Błażej (Warszawa) i Sazanow (Wilno).

w półśredniej — Kolczyński (Warszawa) i Kuśnier (Białystok),

w średniej — Pisarski (Warszawa) i Unton (Wilno),

w półciężkiej — Doroba I (Warszawa) i Polakow (Wilno),

w ciężkiej — Mizerski (Warszawa) wygrał walkowerem, gdyż pozostałe okręgi nie mają zawodników w tej wadze.

Sędziował w ringu p. Zapłata na punkty p. Czernik z Łodzi.

Drobizgi

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie ogólnopolskie rozgrywki o mistrzostwo KPW. w siatkówce i koszykówce męskiej. Startują zespoły Warszawy, Krakowa, Poznania, Katowic, Wilna i Radomia. Pierwszego dnia rozegrano 9 spotkań wstępnych, z tego 6 w siatkówce i 3 w koszykówce.

Zarząd śląskiego O. Z. B. uchwalił założyć protest na zawodach o indywidualne mistrzostwo bokserskie Polski pierwszej serii w Krakowie, przeciwko udziałowi Łodzi.

Protest założony został dlatego, że okręgi łódzki i śląski zgłosić miały zawodników, biorących udział w zawodach do dnia 6 b.m., którego to terminu łódzki okręgowy zw. bo-

kserski nie dotrzymał, zgłaszając swoich zawodników po dn. 6 b.m.

MIROWSKI — MISTRZEM WARSZAWY WE FLORECI

W sobotę w sali ośrodka W. F. rozpoczęły się dwudniowe szermiercze ogólnopolskie mistrzostwa Warszawy przy udziale blisko 50 zawodników z Łodzi, Poznania, Pińska, Baranowicz i Śląska.

Najpierw rozegrano zawody o mistrzostwo Warszawy we florecie, które dały wynik następujący: 1) Mirowski (AZS Warszawa) bez porażki, 2) Ostankowicz (AZS Warszawa) 2 porażki, 3) Nawrocki (AZS Warszawa) 2 porażki, gorszy stosunek trafień, 4) Czuplicki (AZS Poznań), 5) Dajwłocki (AZS Warszawa).

Wieczorem rozegrano zawody na szpadę.

PIŁKARZE WIENIEŃSKY WE LWOWIE

Na Zielone Świątki gościć będzie we Lwowie piłkarska drużyna Wiedni, która w pierwszym dniu grać będzie z Hasmona, a nazajutrz z Pogonia.

Francuscy bokserzy nie pojedą do Mediolanu

PARYŻ. W Paryżu, jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, zwolane zostało nagłe nadzwyczajne zebranie Zarządu Francuskiego Związku Bokserskiego.

Zarząd uchwalił wycofać się z mistrzostw bokserskich Europy, które się odbędą w dniach od 5 do 9 maja w Mediolanie. Motywy tej decyzji nie zostały ogłoszone, nie mniej uchwała ta ma najpraw-

dopodobniej związek z nagłym odwołaniem przez Włochy meczu piłkarskiego z Francją.

Wycofanie się francuskich bokserów z mistrzostw Europy spowoduje osłabienie konkurencji w wagach średniej i półciężkiej, w których to wagach mieli wystąpić słynni bokserzy francuscy, zwycięzcy olimpijscy Jean Despeaux i Roger Michelot.

Charlton śpieszy z pomocą

Wobec zarządzenia Mussoliniego, odwołującego mecz piłkarski Francja—Włochy, który miał się odbyć w Paryżu w niedzielę, Francuski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do angielskiej drużyny Charlton w Londynie z prośbą o przyjazd do Paryża i rozegranie meczu, którego nierozegranie wobec olbrzymiej ilości sprzedanych biletów za sumę przeszło 600,000 fr. stanowiłoby dotkliwą stratę dla Związku Francuskiego i zaważyłoby ujemnie na jego prestiżu.

Drużyna angielska z istic sportową gotowością, zgodziła się natychmiast na przyjęcie z pomocą kolegom francuskim i za zgodą rządu angielskiego wyjechała w sobotę wieczorem do Paryża w składzie 12 graczy, trenera, menażera i dwóch dyrektorów zarządu klubu.

„Charlton Athletic” wybił się w roku bieżącym na czoło klubów angielskich pierwszej ligi zawodowej i rywalizuje ze słynnym klubem „Arsenal” o pierwsze miejsce w tabeli o mistrzostwo Anglii.

Węgierscy pływacy zwyciężają na zawodach w Warszawie

W sobotę wieczorem odbyły się w Warszawie na pływalni YMCA międzynarodowe zawody pływackie z udziałem drużyny budapeszteńskiej B. S. E. Węgrzy, jak i w innych miastach zajęli większość pierwszych miejsc.

Na 100 mtr. stylem dowolnym wygrał Zolonyj (BES) w czasie 1:03,6 przed Węgrem Sarossy w czasie 1:09,5 i Makowskim. Wobec dyskwalifi-

kacji Zolonego z zwycięstwo przyznano Sarossyemu.

Na 200 mtr. stylem klasycznym zwycięstwo odniósł mistrz Polski Heidrich w czasie 2:58,5 drugim był Węgier Doerok w czasie 3:08,4 przed Masznerem.

100 mtr. na wznak wygrał Jastrzębski w czasie 1:21 przed Węgrem Lemheny 1:23,8.

W sztafecie 5x50 stylem dowolnym zwyciężyli Węgrzy w czasie 2:50 przed Warszawą 2:51,3.

W sztafecie 3x50 stylem zmiennym zwyciężyła nieoczekiwanie Warszawa w czasie 1:59,4 przed BSE. 1:40,8.

W meczu piłki wodnej B. S. E. pokonał Warszawę 5:1 (3:0) wykazując znaczną przewagę, zwłaszcza przed przerwą, kiedy warszawianie nie dochodzili zupełnie do głosu.

Poza konkursem rozegrano szereg konkurencji o charakterze lokalnym.

kwartale Polska, zarówno zespołowo, jak i jednostkowo, gdyż na czele tabeli wysunął się Klub Sportowy „Kadra” z Rembertowa a indywidualnie zawodnik polski Paprocki Karol.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco: 1) K.S. „Kadra” z Rembertowa (Polska) pkt. 1955. 2) Steglitzer-Sportschützen (Niemcy) 1952, 3) Polizei-Sportverein (Niemcy) 1945.

Zwycięstwo Polski jest tym cenniejsze, że osiągnięte zostało na samym początku sezonu strzeleckiego, bez żadnego przygotowania.

Jednostkowo prowadzą: 1) Paprocki Karol (Polska) pkt. 596, 2) Richman (Niemcy) pkt. 596, 3) dr. Zaturski (Polska) pkt. 594.

Rozwój spółdzielczości na terenie województwa łódzkiego

Po ciężkich przejściach i trującej sytuacji lat ubiegłych, wytworzonej przez kryzys gospodarczy, ruch spółdzielczy wchodzi obecnie w fazę odrodzenia i szybkiego rozwoju. Szybki i wszechstronny rozwój spółdzielczości, jaki nastąpił w roku ubiegłym w całym kraju zaznaczył się też silnie na terenie województwa łódzkiego.

Na terenie tym z końcem roku 1936 było 228 spółdzielni zrzeszonych w Okręgowym Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Warszawie. W ciągu roku przybyło 14 nowych spółdzielni. Coraz lepszy rozwój spółdzielczego wyrażał się zarówno w spółdzielczości mleczarskiej, jak kredytowej i rolniczo-handlowej.

Spółdzielni mleczarskich było na terenie woj. łódzkiego w ostatnich miesiącach ub. roku — 60. W tem 22 okręgowe mleczarnie spółdzielcze, 15 śmietanczarni, 23 spółdzielnie różne, jak naprz.: drobne młynarnie i spółdzielnie zbytu mleka. W ciągu roku przyjęto do Związku 4 nowe okręgowe mleczarnie spółdzielcze i 2 śmietanczarnie. Do spółdzielni dostarczało mleko 10.711 dostawców. Dostarczono ogółem w ciągu roku 44.394 tys. ltr., czyli o 36,5 proc. więcej niż w roku poprzednim. Pełnego mleka sprzedano 2.831.800 ltr. co stanowi 64 proc. dostawy. Wzrost ilości mleka sprzedanego wynosi w stosunku do r. 1925 29 proc. Wyplaty za mleko również wzrosły w r. ub. o jakże 36 proc. i wynoszą 3.885.100 zł z dostarczonego mleka poza sprzedanym mlekiem pełnym wyprodukowano 1.481 tys. kg. masła, 50.160 kg. sera, 1.143 kg. twarogu.

Już pierwsze miesiące 1937 r. przynoszą objawy dalszego rozwoju spółdzielczości mleczarskiej, jak naprz.: przyjęcie nowych spółdzielni w Woli Wiązowej i Łasku oraz wzrost dostaw o całe 20 proc.

Jeśli chodzi o stan spółdzielczości kredytowej, to również stwierdzić należy, iż jest on bardzo pomyślny. W r. ub. w woj. łódzkim istniało 158 spółdzielni tego typu zrzeszających 48.459 członków i rozporządzających kapitałem obrotowym w sumie 46.868 tys. zł. Udziały członkowskie wynosiły 6.370 tys. zł, wkłady oszczędnościowe 31.486 tys. zł, fundusz zasobowy i specjalny 3.003 zł. Na pożyczkach znajdowało się 35.117 tys. zł u 25.645 dłużników. Cyfry wyżej podane świadczą wymownie o zaufaniu ludności do organizowanych i prowadzonych przez siebie spółdzielczych placówek finansowych, oraz o dobrej i gwarantującej wypłacalność wkładów gospodarce.

Poważną rolę odegrały spółdzielnie w akcji zasilania życia gospodarczego specjalnymi kredytami uruchomionymi przez

władze, gdyż w r. 1936 rozprawiły głównie na terenie drobnych gospodarstw kredyty na zaliczki zbożowe oraz na budownictwo wiejskie w sumie około 400 tys. zł.

Spółdzielni rolniczo-handlowych było na terenie woj. łódzkiego 8 i skupiały one 1624 członków. Fundusze własne spółdzielni wykazały dalszy wzrost, częściowo skutkiem oddłużenia kilku spółdzielni, a głównie na skutek przelewu do tych funduszy nadwyżek z 1935 r. Fundusze te wynoszą 494.051 zł,

wzrosły więc w stosunku do r. 1935 o 39,8 tys. zł.

Obroty towarowe stanowią sumę 4.269 tys. zł wzrosły więc o 23,6 proc. W pierwszym kwartale r.b. przybyły już 2 nowe spółdzielnie. Daje się też zauważyć tendencja wzrostu obrotów.

Z powyższych uwag widać, że spółdzielczość rolnicza w woj. łódzkim szybko podąża naprzód, odgrywając coraz większą rolę w gospodarczym rozwoju wsi i miasteczek tego terenu.

Rozkład jazdy AUTOBUSAMI

Z ŁODZI DO PIOTRKOWA 8*), 10, 13*), 15, 18*), 20, Z PIOTRKOWA DO ŁODZI 8, 11*), 13, 16*), 18, 21*) 22.30, *) przez Wolę Kamocką

PIOTRKÓW—SULEJÓW 6.30, 9.30, 11.30, 14.30, 16.30, 19.30, 21.20
SULEJÓW—PIOTRKÓW 7.10, 10.10, 12.10, 15.10, 17.10, 20.10, 21.55

Nowe aresztowania w aferze łapowniczej

W dalszym ciągu wykrytej wielkiej afery fałszowania dowodów uzdolnień rzemieślniczych został zaarrestowany niższy urzędnik Starostwa piotrkowskiego Bronisław Dziechciński który jest posądzony o pobieranie łapówek w tej aferze. Doniesienia niektórych pism miejscowych o aresztowaniu

referendarza Chądzyńskiego nie odpowiadają rzeczywistości.

Ogółem przytrzymało już kilkunastu żydków, którzy byli jedynymi „klijentami” p. Dziechcińskiego. Rozsiewane po mieście wersje o zaprzestaniu prowadzenia śledztwa w tej sprawie nie odpowiadają prawdzie gdyż zarówno sędzia śledczy jak i prokuratura nie szczędzą wysiłku aby wykryć prawdę materialną i pociągnąć winnych do karnej odpowiedzialności bez względu na osoby.

BOLACH GŁOWY
stosuje się proszki „PSZCZOŁKA”



Przypomnienie

W ostatniej chwili przypominamy, że dziś, w poniedziałek w sali im. Kilińskiego odbędzie swój jedyny występ z tak znakomitym utworem jak „Ludzie na krze” nieporównanego teatru „Reduta”, który jest najsympatyczniej i życzliwiej przyjmowany przez społeczeństwo piotrkowskie oceniające rzetelne wysiłki artystyczne świetnego zespołu.

Ogród

owocowo-warzywny i pokój z kuchnią na froncie budka do sprzedawania owoców do wynajęcia. Wiadomość u Stanisława Gadzinowskiego ul. Jerolimowska 1.

Zła przemiana materii PRZYŚPIESZA STAROŚĆ

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artreyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wykruty na skórze. Filtrą dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizychem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

Przed założeniem

miejskiego okręgu O. Z. N. w Piotrkowie

Jak się dowiaduje nasz redaktor bezpośrednio z Generalnego Sekretariatu Obozu Zjednoczenia Narodowego w czasie pobytu w Warszawie termin Zebrania Organizacyjnego O. Z. N. w Piotrkowie wyznaczony został na dzień 24 kwietnia b. r. to jest na sobotę.

Wszelkie inne daty i wysyłanie kandydatur podawane przez inne źle poinformowane pisma oraz przez niepowołane osoby, nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

Nazwiska delegatów Centrali, którzy wezną udział w zebraniu jeszcze nie zostały ustalone. Tak samo podawanie nazwisk poszczególnych działaczy przez usłużne im dzienniki, co do udziału tych osób w organizacji O.Z.N. na terenie Piotrkowa, nie zostało z nikim u-

zgodnione i nie pochodzi ze źródeł dobrze poinformowanych

szli najlepsi polscy kompozytorzy awangardowi. Solista tej audycji, skrzypek J. Kamiński odegra z towarzyszeniem orkiestry „Fantazję szkocką” Bracha, utwór rzadko wykonywany, a więc tym bardziej zasługujący na zainteresowanie. Koncertem dyryguje kapelmistrz Olgięrd Strazyński.

Dygat gra w radio utwory Debussy'ego

Znany polski pianista, cześć Paderewskiego — Zygmunt Dygat powrócił do kraju po wieloletnim pobycie zagranicą. Radiosłuchacze polscy będą mieli możliwość usłyszenia go przez mikrofon radiowy dnia 12 kwietnia o godz. 20.15 w programie złożonym w całości z kompozycji wielkiego mistrza — Debussy'ego.

Fale radiowe w służbie medycyny

Fale radiowe znamy przede wszystkim — z odbiorników radiowych, za pośrednictwem których przynoszą nam audycje. Nie jest to jednak jedyną zastosowanie fal radiowych. Ostatnio rozpowszechnia się coraz więcej stosowanie fal krótkich i ultrakrótkich (o długości od 30 do 3 mtr.) do celów leczniczych. Krótkie fale radiowe posiadają bowiem cenne własności lecznicze, a przy tym są bardzo przenikliwe i umożliwiają wprowadzenie dużych ilości ciepła do wnętrza organizmu ludzkiego. W niektórych wypadkach działają one podobnie jak promienie Rentgena, a nawet nieco bardziej skutecznie. W leczeniu niektórych chorób fale krótkie okazały się jednak niezastąpione, np. przy obrzodzeniach wewnętrznych, zapaleniach, pewnych schorzeniach wątroby, nerek i t. p., których skuteczne zwalczanie było przed tym niemożliwie trudnione.

Po przeprowadzeniu licznych doświadczeń w tej dziedzinie okazało się, że do leczenia każdej części organizmu można dobrać najodpowiedniejszą długość fali. Ma to ogromne znaczenie, gdy się uwzględni, że stosując fale o odpowiedniej długości działamy przede wszystkim na jakiś organ wewnętrzny, nie wpływając prawie wcale na organy sąsiednie, które mogą nawet zasłaniać sobą obiekt choroby. Zjawisko to nazwane efektem selektywnym. Lekarze stwierdzili również, że ilość energii potrzebna do celów leczniczych może, a nawet powinna być w wielu wypadkach bardzo nie wielka tak, że temperatura obiektu naświetlanego falami krótkimi nie ulega przy tym widocznemu podwyższeniu. Świadczy to, że fale krótkie mogą wpływać w pewien, niezbadany dotąd, sposób na procesy życiowe.

W większych dawkach energii fale krótkie mogą wpływać na organizmy żywe szkodliwie, a nawet śmiertelnie. Małe zwierzęta, jak króliki, szczury, myszy, naświetlane z bliska falami krótkimi, doznawały przekrwienia tkanek i pęknięcia naczyń krwionośnych. W ten sposób, po dłuższym okresie naświetlania zwierzęta te zdychały. Owady, umieszczone w silnym polu fal krótkich, ginęły natychmiast, a rośliny zamierały i usychały po kilkuminutowym naświetlaniu.

Czy jesteś członkiem LOPP

Treningi

piłkarskie

Zawiadamia się wszystkich członków sekcji piłki nożnej K.S. „Concordia”, że treningi odbywają się dwa razy w tygodniu na boisku przy ul. Bożej 17 (Budki) t.j. we wtorek i czwartek od godz. 16.30. Obecność obowiązkowa.

Kierownictwo Sekcji P. N. K. S. „Concordia”

Tragiczny wypadek

W dniu 8 bm. o godz. 13,30 w folwarku Szczepanowice, gm. Gorzkowice, w wodzie znajdującej się przed domem folwarczny w podwórku utopiła się 2 i pół letnia Krystyna Cypicka, córka jednego z pracowników folwarcznych.

Uiszczanie należności podatkowych papierami wartościowymi

W Dzienniku Ustaw z dnia 8 kwietnia r. b. ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, dotyczące uiszczania należności podatkowych papierami wartościowymi. Należności w państwowych podatkach wraz z dodatkami i odsetkami oraz odsetkami ulgowymi mogą być spłacane w całości następującymi papierami wartościowymi: 3 proc. państwową rentą ziemską I i II serii; złotymi 4 proc. listami zastawnymi Państwowego Banku Rolnego lub świadectwami depozytowymi tegoż Banku; skryptami dłużnymi skarbu państwa. Dotyczy to należności, powstałych przed 1 stycznia 1937 r. Ponadto należności w państwowych podatkach w częściach mogą być spłacane, te, które powstały przed 1-ym kwietnia 1934 r.: 5 proc. poz. konwersyjną z 1924 r.; 5 proc. poz. kolejową konwersyjną z 1926 r.; 3 proc. poz. premiovą inwestycyjną; 6 proc. poz. wewnętrzną—narodową i 4 proc. poz. konsolidacyjną.

Należności w podatkach spadkowym i od darowizn wraz z dodatkami państwowym oraz należnymi odsetkami ulgowymi, mogą być spłacane (powstałe przed 1 kwietnia 1934 r.): 3 proc. państwową rentą ziemską I i II serii; złotymi 4 i pół proc. listami zastawnymi P.B.R.; skryptami dłużnymi skarbu państwa; 5 proc. poz. konwersyjną; 5 proc. kolejową; 3 proc. poz. inwestycyjną i 4 proc. poz. konsolidacyjną.

Spłata należności podatkowych papierami wartościowymi, jest dopuszczalna tylko w razie jednoczesnego uiszczania go-

tówką: należnych kosztów egzekucyjnych, dodatków nie na rzecz skarbu państwa. Papierzy wartościowe będą przyjmowane na spłatę należności podatkowych według ich imiennej wartości i zaopatrzone we wszystkie kupony z niezapadłymi terminami płatności. Rozporządzenie niniejsze nie narusza przywilejów przysługującego bonom Funduszu Inwestycyjnego. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Na fali radiowej

Program Liceów ogólnokształcących.

Odczyt dla nauczycieli

W niejawno zainicjowanym cyklu odczytów w programie Polskiego Radia p. t. „W jakiej szkole kształcić młodzież po ukończeniu gimnazjum, usłyszeli radiosłuchacze prelekcję o liceach ogólnokształcących. Dalszym ciągiem cyklu odczytowego będzie dnia 12 kwietnia o godz. 17.05 audycja w opracowaniu Bohdana Suchodolskiego Audycja ta przeznaczona jest dla nauczycieli i potraktuje o programie liceów ogólnokształcących.

Olgięrd Strazyński i Józef przed mikrofonem

Program poniedziałkowego koncertu symfonicznego (12.V) o godz. 22.00 przyniesie nader interesującą, tak pod względem budowy jak dźwięku symfonię II Sikorskiego, współczesnego kompozytora polskiego i doskonałego pedagoga. Z klasy kompozytorskiej Sikorskiego wy-